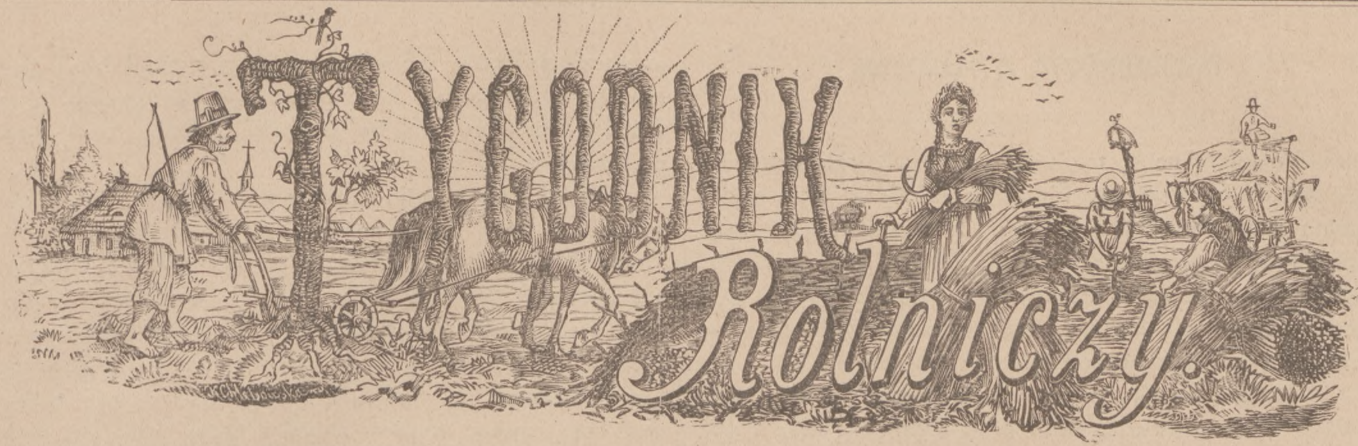
Nr. 16. Kraków, 12 Kwietnia 1884. Rok I.



„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w Sobotę każdegot ygodnia. Prenumerata „Tygodnika rolniczego“ wynosi rocznie w miejscu złr. 3. cnt. 60, (z przesyłką pocztową 4 złr.), w Królestwie Polskiem 4 Rsr.; w Poznańskiem 9 marek; za granicą 6 złr. Prenumerta ma być opłacona z góry za rok. Cena inseratu od miejsca wiersza drukiem drobnym przez całą kolumnę 8 cent., przez połowę 4 cnt. Pojedynczy Nr. 5 cnt. Rękopismy przysłane bez zastrzeżenia nie zwracają się. — Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. — Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik“, inseraty będą dawane za połowę ceny. Zamówienia na „Tygodnik“ i ogłoszenia, oraz wszelkie artykuły, przyjmuje Redakcya i Administracya „Tygodnika“ w lokalu Towarzystwa Rolniczego krakowskiego ul. Karmelicka Nr. 42.

Prawdopodobny przyszły stan powietrza.

Silniejsze między południem a zachodem panujące wiatry, zachmurzenie, później deszcz i wzrost ciepłoty.

CENY TARGOWE.

Nazwa zboża	Kraków d. 8 Kwietnia 1884				Wiedeń *) d. 8 Kwietnia 1884				Berlin **) d 8 Kwietnia 1884				Wrocław ***) d. 8 Kwietnia 1884				Uwaga
	za 100 kilo																
	od		do		od		do		od		do		od		do		
	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	mrk.	pf.	mrk.	pf.	mrk.	pf.	mrk.	pf.	
Pszenica biała	9	50	10	50	9	65	10	60	15	80	21	—	16	30	19	70	Usposobienie mdłe. Chęć kupna słaba.
Pszenica żółta	9	50	10	60									16	—	17	80	
Pszenica czerwona	10	—	11	—									—	—	—	—	
Żyto	7	85	8	20	8	35	9	20	13	50	15	—	14	—	15	20	Koszta transportu za 100 klg. w pełnym wagonie wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 ct. z Krakowa do Wrocławia 1 m. 48 pf. z Krakowa do Lwowa 96 ct
Jęczmień	7	50	9	—	—	—	—	—	13	—	20	30	12	50	16	—	
Owies	7	50	8	90	7	20	7	80	12	60	16	30	12	60	14	20	
Kukurudza	7	—	7	50	6	80	6	95	12	10	12	90	11	90	13	50	
Groch	8	50	11	50	—	—	—	—	15	40	23	—	14	50	21	—	
Tatarka	7	75	8	25	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Proso	7	—	7	75	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Fasola	10	50	13	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	*) Phöbus Schmelkes & Sohn, IX, Wieden.
Wyka	7	50	8	—	—	—	—	—	—	—	—	—	13	80	15	—	**) Marcus & Stern, Berlin N. Oranienburgerstrasse 16.
Rzepak zimowy	—	—	—	—	15	50	16	50	—	—	—	—	—	—	—	—	***) A. Strelitz & Comp. Wrocław.
Rzepak letni	—	—	—	—					—	—	—	—	—	—	—	—	
Lnianka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Koniczyna czerwona	40	—	70	—	—	—	—	—	—	—	—	—	68	—	112	—	
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	108	—	180	—	
Tymotka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	34	—	45	—	Koniczyna szwedzka w Poznaniu (Ziemianin) za 100 kl. 102 do 190 marek.
Siemię konopne	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	23	—	25	50	
Siemię lniane	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	20	—	24	—	
Łubin niebieski	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8	—	9	30	Za 100 marek niemieckich płacą złr. 59.— żądają „ 59.50
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8	20	9	50	
Spirytus za 1 hkt. 100%	—	—	—	—	29	75	30	—	46	07	47	—	46	70	—	—	
Nafta	—	—	—	—	—	—	—	—	23	06	—	—	—	—	—	—	

Cukrownictwo a rolnictwo.

W miarę coraz trudniejszych warunków bytu dla gorzelń, które wspierają chów bydła i rolnictwo wielu gospodarstw Galicyi, staje się cukrownictwo obecnie najpożądańszą nam fabrykacyą, nietylko dla tego, że jako takie zapewnia nierównie większy dochód, niż gorzelnictwo, ale, że może ono wywrzeć wpływ najdonioślejszy na całe gospodarstwo krajowe.

To też w zyskownym tym przemyśle szukają swoi i obcy umieszczenia kapitałów, a technologowie i gospodarze nasi zarzucają sami sobie brak przedsiębiorczości, odwagi i apatyę nawet z tego powodu, że cukrownie w Galicyi nie przychodzą do skutku.

Pewnem jest, że mórg buraków obrobiony odpowiednio, może i powinien dać 100 złr. czystego dochodu i dać je może wiele pewniej, aniżeli równie dobrze obrobiony mórg ziemniaków, koniczyny, albo pszenicy. Nie można także wątpić, że przy takim dochodzie wymawiać się trudno brakiem robotnika lub nieznajomością uprawy buraków. Instruktor nie będzie potrzebował długo informować tam, gdzie uprawa buraków znaną być musiała dawniej, niż barszcz polski i dawno była znaną na karmę dla krów.

Przyczyna zatem tego, że nie powstają w Galicyi cukrownie, musi leżeć głębiej w sposobie prowadzenia naszych gospodarstw, — w statyce gospodarskiej.

Dzieje rolnictwa zachodniej Europy pouczają, że przed stu lub kilkudziesięciu latami był w ogóle stan jej rolnictwa podobnym do dzisiejszego rolnictwa u nas. Zasiewano tam wiele zboża, mniej pilnie trudniono się hodowlą bydła, a Polskę nazywano jeszcze śpichlerzem Europy.

Dzieje te atoli pouczają także, że najbogatsze kraje: Anglia, Holandya, Belgia, Francya, Niemcy, Dania, Szwecya, zawdzięczają wysoki postęp i rozwój rolnictwa swego zmianie gospodarstwa extensywnego, kłosowego, na gospodarstwo intensywne, którego istotę stanowi kultura łąk i pastwisk, staranny chów bydła i silne użyznianie roli. Wartość produkcyi zwierzęcej bogatych gospodarstw tych krajów przewyższa dziś wartość ich produkcyi roślinnej.

Tymczasem u nas rzecz ma się przeciwnie; wartość roślinnej produkcyi Galicyi trzy razy większą jest, niż wartość jej produkcyi zwierzęcej, co uwidocznia także znacznie większej wartości wywóz roślinny, nad wywóz jej wartości zwierzęcych.

To też widocznym jest u nas upadek gospodarstw; brak siły sterkoryzacyjnej i brak robotnika.

Burak pierwotnie tylko w ogrodach uprawiany, wymaga rzeczywiście uprawy ogrodowej, głębokiej, silnego nawożenia pod zimę, podobnie jak ziemniak, od którego jednak więcej absorbuje żyzności ziemi, z czego okazuje się, że buraki uprawiane w polu zamiast ziemniaków wymagają zmiany 5-cio i 6-cio polowego płodozmianu na intensywny płodozmian 4-ro polowy, którym Anglia poczęła uprawę turnipsów i którego dotąd się trzyma.

Taką racyonalną, historycznie uzasadnioną zbawienną zmianę gospodarstwa extensywnego na umiejętne gospodarstwo pastewne, w równowadze korzyści z gospodarstwem kłosowem, pociąga za sobą najpożądańszy nam przemysł cukrowniczy. Aby utrzymać dobrze i wiele bydła, owiec, świń — potrzeba wiele dobrych łąk i pastwisk; aby użyznić i w żyzności dobrej utrzymać rolę, zyskać wiele w zbożu i bydle, potrzeba wiele i dobrego nawozu. Kwestya więc cukrowni spoczywa w naszej statyce rolniczej, tej filozofii gospodarstwa.

Kraj nasz zubożał przez ciągły wywóz ziarna, surowców, a zbogacić się tylko może przez wywóz skoncentrowanych płodów zwierzęcych jak: serów słodkich, masła, tłuszczów, mięsa, wełny itp. i przez wywóz przerobionych płodów roślinnych, przy teraźniejszej konkurencyi zbożowej.

Jeżeli do racyonalnego, intensywnego gospodarstwa zaczynamy przechodzić dopiero, a takiego gospodarstwa wymaga uprawa buraków, mniemam, że obecnie właściwe miejsce dla ich uprawy jest przy miastach.

Okręg cukrowni 2 do 3000 mórg plantacyi buraków potrzebującej, ścieśnić się może w pobliżu miasta na promień pół milowy i ograniczyć na jedną do dwóch mil kwadratowych. Postarajmy się tylko raz nareszcie o to, aby odchodów miejskich nie marnowano, ale, aby desinfekcyonowane ziemią, wywożonemi być mogły pod plantacyę buraków cukrowych*); postarajmy się niemniej o to, że rozporządzenia sanitarne po miastach i po wsiach będą zniewalały, aby roli zwracano starannie to, czego gospodarstwo łąkowe i rolne dawno, a teraz już nagląco po nich wymaga.

Przy miastach liczących wyżej 5.000 ludności, dobrą mających wodę, łatwy opał, łatwość robotnika, przy kolejach okolic lesistych lub obfitujących w węgiel, np. przy kolei transwersalnej, Sokalskiej, cukrownie prosperować muszą, bo w powyższych warunkach byt ich zapewnionym będzie na zawsze.

Z. Zn.

Świnia amerykańska czarna — Poland (Poland-China).

Kiedy pisałem moją pracę p. t. „o chowie trzody chlewnej", przyznaję, że nie była mi znaną rasa świni amerykańskiej czarnej — zwana „Poland".

Pierwszą wiadomość o niej, wyczytałem w re-

*) Autor zapomniał, albo nie wie, że cukrownie kontraktem zastrzegają podobnego, jak radzi odchodami ludzkiemi, nawożenia roli pod buraki. (Przyp. Red.).

cenzyi mojej pracy, napisanej przez p. (Ag.) w „Ziemianinie“ Nr. 23 z dnia 9 Czerwca 1883 r.

W „Ziemianinie“ Nr. 43 z dnia 28 Października 1882 r., opisuje świnię amerykańską czarną p. (Ag.), również i w „Kurjerze rolniczym“ Nr. 4 z dnia 25 Stycznia r. b.

Świnia amerykańska czarna — Poland — staje się obecnie coraz rozgłośniejszą dla swych doskonałych zalet i zwraca na siebie uwagę hodowców europejskich. Dla uzupełnienia mojej pracy „o chowie trzody chlewnej“ przytaczam opis świni „Poland“, czerpiąc go z wyżej rzeczonych artykułów.

Świnia amerykańska Polsko-chińska pochodzi z kraju Ohio, gdzie powstała w następujący sposób.

W Ohio, kwitła hodowla świń od połowy zeszłego stulecia; w celu jej poprawienia sprowadzono w 1816 r. kilka świń z Chin, z któremi skrzyżowana rasa krajowa znacznie się uszlachetniła i stała się rozgłośną pod nazwą „Warren-County-Hog.“ W roku 1835 importowano do Ameryki świnie rasy Berkshire, jako reproduktory i użyto ich do dalszego uszlachetnienia rasy „Warren-County-Hog“, z którego to krzyżowania uzyskano bardzo cenne potomstwo. Hodowcy z łęgu Miami sprowadzili kilka sztuk t. z. rasy „Irisch Grazier“ odznaczających się niepospolitą wagą ciała, do dalszego jeszcze krzyżowania.

W pierwszej połowie tego stulecia zabierali emigranci z Europy częstokroć świnie ze sobą, między któremi zwracały uwagę głównie gatunki czarne z brunatnemi łatkami, odznaczające się zgrabną budową, silną konstytucyą i płodnością, które z powodu tego pod nazwą świń polskich się rozpowszechniły i posłużyły do ostatecznego udoskonalenia się wyżej opisanej powstającej rasy.

Jeden z najznakomitszych hodowców tej nowej rasy — Nelson, zamieszkały w Miami, chcąc jej nadać więcej trwałości, zakupił od sąsiedniego farmera, nazwiskiem Ascher kiernoza, który się przyczynił do uwydatnienia pożądanych przymiotów owej rasy, tak, że ta odtąd stała się w znacznej części państwa Ohio rozgłośną. A że ów Ascher, (zapewne żyd) miał pochodzić z Polski, więc nazwano ową rasę „Polander“ tj. polską. Działo się to około 1840 r., odkąd, mianowicie od roku 1845, nie krzyżowano już dalej, hodując tak ostatecznie wydoskonaloną rasę w czystości. Rasa ta szeroko rozpowszechniła się w Ameryce; widzimy ją w stanach Indiana, Illinois, Kentucky. Towarzystwo zaś krajowe zajmujące się hodowlą świń, (wedle bardzo starannie utrzymywanych ksiąg rodowodowych w Ameryce), na posiedzeniu odbytem w Indianopolis 1872 r., szanując dwa główne szczepy tej udoskonalonej rasy, nazwało ją „Poland-China“.

Świnia Poland, czyli Polsko-chińska jest maści czarnej z biało-żółtawemi łatami na karku i łopatkach, niekiedy także na głowie i nogach. Sierść ma silną, zwartą i lśniącą, która w starszym wieku zwykle na bokach i na karku trochę się kędzierzawi. Głowa tworzy klin, który od szerokiego czoła zwęża się w lekko wygiętej linii ku ryjowi, nie jest ciężką, ani wielką. Uszy małe do góry stojące. Kręgi prawidłowo rozwinięte, krótkie, pełne i równo do łopatek przystające. Żebra mają kształt beczki, podobnie jak u świń angielskich, ztąd dobra płasko okrągła postać tułowu. Uwagi godne są uda, które zwieszają się nisko aż do kolan i tak obrosłe są mięsem, jak rzadko u której z rasy angielskiej. Właściwość ta jest rasową i wskazuje na stałość przeważną krwi chińskiej. Pierś szeroka i przestronna. Cały piękny, pełny i szeroki tułów, na krótkich cienkich nogach. Na pierwszy rzut oka podobna do Berkshirów, z któremi rzeczywiście blisko pokrewna; ale uważny badacz odkryje wyraźne, nie dające się zaprzeczyć znamiona charakterystyczne rasy „Poland“, jakiemi są siła i wytrwałość.

Waga wyrosłych świń w przecięciu 200—300 kilogr.

Temperamentu spokojnego i łagodnego; nawet przy prosiętach nie okazuje tej niezmiernej hałaśliwości, jak zwykłe maciory, przez co łatwiejszym i przyjemniejszym staje się oprzęt i pielęgnowanie prosiąt.

Dbała i czuła o prosięta, których zwykle nie lęże nad 8 do 10, ale które za to wszystkie wybornie odchowuje.

Niewybredna w jadle, żywi się w polu chętnie. Silna konstytucya rasy „Poland“ ma w ekonomicznym względzie niemałe znaczenie, albowiem wywiera ona wpływ na trawienie dobre i łatwe, a tem samem przyczynia się do zupełnego wyzyskania paszy, w czem bez zaprzeczenia rasa ta wszystkie inne przewyższa.

Mięso soczyste, smaczne, wszędzie tłuszczem lekko przerośnięte, ztąd wyborne na szynki i bardzo pokupne.

Świnia ta wreszcie wytrwała na wpływy klimatyczne, co zapewne pochodzi z pierwotnego wychowania tej rasy, jako też całego sposobu chowania trzody w Ameryce. Hodowca amerykański ma wciąż na oku swoją trzodę, prowadzi baczną kontrolę przy zapładnianiu i w wyborze kiernozów, ale puszcza swe świnie na całe dnie na obszerne leśne pastwiska, przez co nabierają nietylko więcej życia i sprężystości, ale także hartu i wytrwałości na zmiany powietrza.

Sposób ten wychowania, wprost przeciwny angielskiemu, sprawił zapewne, że świnie do tej rasy należące, łatwiej się opierają chorobom epidemicznym od innych, nawet krajowych z angielskiemi skrzyżowanych. Okazało się to jawnie na wiosnę 1882 r. w okolicy Oldenburga, gdzie już istniejąca ta rasa, bez wypadku, grasującą tam epidemię przetrwała, podczas, gdy świnie czystej i krzyżowanej rasy Yorkshire znacznie nią dotknięte zostały.

Zastanowienia godną jest rzeczą, że gdy u nas biały kolor trzody ma w ogóle pierwszeństwo przed

czarnym, który to kolor rzadko też w chlewach i na targach znachodzimy, przeciwnie w Ameryce, mianowicie w krajach zachodnich, na wystawach i innych rynkach publicznych prawie tylko kolor czarny jest reprezentowany, tak że najnowsza statystyka ledwie 6 do 10% białych świń, z ogólnej liczby wykazuje.

Przyczyna tego kto wie, czy nie leży w znanym objawie fizycznym, według którego ciemne kolory szybciej i łatwiej przyciągają od jasnych ku sobie światło i ciepło; o ile zaś organizm przybiera ciepła z zewnątrz, o tyle mniej potrzebuje go sam przez się wytworzyć w celu podtrzymania prądu życiowego i o tyle też zatem mniej potrzebuje pokarmów wyrabiających bezustanne, a konieczne ciepło w organiźmie, które to znów pokarmy, mianowicie wodowęglany w miejsce tego na pomnożenie masy organicznej lub tłuszczu zużytkować się muszą. Tym zaś sposobem organizm z czarną powierzchnią mniej wymaga pokarmu, czyli innemi słowy więcej z niego wytworzy masy swego ciała. Z tej też zapewne przyczyny przy wszystkich porównawczych próbach, czarnej maści Berkshir'y, jakkolwiek małego kształtu, najlepiej assymilowały pokarmy porówno im z dużemi rasami zadawane i dla tej też może, chociaż zasadniczo dotąd nie wyjaśnionej przyczyny, widzimy w nowszych czasach coraz mniej bydła jasnej, a coraz więcej czarnej, czyli ciemnej barwy. Jest to wszakże tylko moja (Ag.) uwaga, jak daleko prawdziwa, niechaj osądzą kompetentniejsi.

Oprócz już wymienionych własności, jako to siły żywotnej, wytrwałości, łagodności, również doskonałego zużytkowania paszy, zaznaczyć jeszcze należy:

1) że potomstwo pochodzące z krzyżowania z rasą „Polsko-chińską" bardzo prosperuje.

2) że rasa „Polsko-chińska" niezmierną ma siłę przelewania przymiotów na potomstwo — co za zupełnem ustaleniem tej rasy jawnie przemawia.

3) że świnia „Polsko-chińska" lubi wolne powietrze i jeszcze wtenczas przekłada je nad pobyt w chlewie, kiedy gołe Yorkshir'y już dawno w ostatni kąt w słomę się chowają.

W „Wiener Landwirthschaftliche Zeitung" Nr. 13 (1787) z dnia 13 Lutego b. r. podając p. Antoni Kubelka następujący rezultat po zabiciu świni „Poland-China" pisze:

„Przed niedawnym czasem kazałem zabić maciorę czystej krwi „Poland-China".

Rozmiary maciory były następujące:

a) długość głowy od początku ryja aż do tylnej osady głowy 25 cm.; b) długość szyi i tułowu od tylnej osady głowy aż do osady ogona 130 cm.; c) wysokość nóg przednich od ziemi aż do stawu łokciowego 30 cm.; d) objętość piersi, mierzona tuż za nogami przedniemi 175 cm.; e) objętość około brzucha 185 cm.; f) objętość około całej długości 297 cm.

Żywo ważyła świnia	236 kg.
Krew „	6 „
Wnętrzności ważyły	24 „
Mięso i kości ważyły.	85$^1/_2$ „
Słonina i tłuszcz ważyły	106$^1/_2$ „

Słonina była gruba na kłębie 13 cm., na grzbiecie 11$^1/_2$ cm., ogon 4 cm. był głęboko w świni. Mięso jest delikatne, bardzo drobno włókniste; słonina po przetopieniu dała mało skwarek.

Maciora karmioną była przez 3 miesiące szrutem jęczmiennym, wytłoczynami i ziemniakami i okazywała najlepszą chęć do jedzenia. Obawiałem się ją dłużej karmić, bo cienkie nogi zaledwo ją już wstrzymywały.

Sądząc, że ta rasa, która wielu swemi dobremi przymiotami, przewyższa rasy świń angielskich, w krótkim czasie zyska jak najszersze rozpowszechnienie; kazałem sobie sprowadzić wprost z Kentucky dwie prośne maciory. Rezultat powyższej wagi po zabiciu jest nadzwyczaj zadawalniający, co na karb rasy należy policzyć.

Na str. 73 mej pracy, wykazałem niewłaściwość krzyżowania świni polskiej ze świnią chińską; na str. 167 doradzałem do brania świni Berkshire, jako najodpowiedniejszej do uszlachetnienia świni polskiej.

U nas nie możemy się zgodzić na pewien wspólny wytknięty racyonalny cel w hodowli zwierząt naszych domowych. Co stajnia, co obora, co owczarnia, co chlew, to inna rasa — każdy robi experymenta na swoją rękę, nie prowadząc ich systematycznie zniechęca się do obranego i przerzuca się do drugiego. Jednostka, ogół i kraj na tem tracą.

Rasy nasze lokalne u nas zapoznane, wzgardzone ocenianemi bywają w innych krajach — mamy tego dowód na polskiej świni, która znalazła należyte uznanie u hodowców w Ameryce, a uszanowanie przez zachowanie nazwy polskiej w tyle dziś rozgłośnej rasie „Polsko-chińskiej", do której wybitnego ustalenia świnia nasza się przyczyniła.

Krew chińska, którą świnia polska znalazła w rasie „Warren-County-Hog" w zmieszaniu się z krwią Berkshir tylko korzystnie wpłynąć mogła na wytworzyć się mającą nową rasę z krwią świni polskiej — ale nie było tu w krzyżowaniu gwałtownego przejścia.

Tak więc świnia rasy polskiej, przepłynąwszy wielki Ocean, po zwiedzeniu dalekich krajów, wraca w formie udoskonalonej do Europy.

W najnowszych czasach sprowadzono świnię „Poland-China" w celu reprodukcyi do Holsztynu, Danii i Oldenburgu. Na wystawach wszystkich w Ameryce zwyciężała i zwycięża dotąd — na wystawie w Chicago pierwszą palmę zdobyła. W Europie widziano ją już na wystawie w Hamburgu i na ostatniej wystawie w Berlinie. Amerykanie i Niemcy oddają jej słuszne uznanie, czy zasłuży ona sobie na podobne w kraju, z którego pochodzi?

Czy dziś ta uszlachetniona polska świnia odznaczająca się wszystkiemi zaletami, a tak stosowna dla naszego klimatu nie powinna wyrugować z naszych chlewów wszystkich Yorkshirów i bastardów po Suffolkach? — przyszłość okaże! Czystą hodowlę świni „Poland-China“ ma hodowca p. J. C. Funch właściciel wsi Loy pod Rastade w Oldenburgu. Łatwiej może od niego sprowadzać reproduktorów niż z Ameryki.

Jeżeli podaję adres p. Funcha, to nie dla tego żebym czynił mu reklamę, tylko z powodu, że hodowla jego jest „czystej krwi“, a on sam umiejętnym i zamiłowanym hodowcą.

Na str. 171 mej pracy „o chowie trzody chlewnej“, zastrzegłem się wyraźnie przed wszelką reklamą i ograniczyłem się do podania najszczuplejszej liczby znanych i cenionych hodowli.

Niech mi wolno będzie na tem miejscu nadmienić, że wspomnienie chlewiarni w Toniach na str. 185 nie mego pióra i nie znajduje się w rękopisie.

S. Ł. B.

KORESPONDENCYE.

Z Poznańskiego.

Z żywym interesem, a zarazem z boleścią czytałem w „Tygodniku“ korespondencyę z nad Dunajca, w której sz. autor zawodzi skargi na rozstrój społeczeństwa i gospodartswa w skutek istniejących jeszcze u Was służebności i rozrzuconych gruntów dominialno-włościańskich. Z boleścią powiadam, czytałem, bo któż może lepiej wiedzieć odemnie o takich stosunkach i skutkach z nich wynikających, jako i o błogich następstwach z ich uregulowania, niż ja, co sam posiadałem tutaj podobną własność i co byłem członkiem tutejszej Komisyi Generalnej, dla uregulowania spraw włościańskich.

Zniesienie wszelkiej wspólności pomiędzy sąsiadami, jest to kamień węgielny ich zgody, jest to droga do zawiązania stosunków sąsiedzko-przyjacielskich, których dawniej być nie mogło, gdyż nieustające spory i skargi w skutek naruszenia praw wzajemnych, granic, uszkodzeń gruntów, mniemanego ograniczenia w wykonywaniu serwitutów rodziły nieprzyjaźń, drażniły umysły, zdradzały zaufanie, — a tak zamiast się wspierać po sąsiedzku czynem i radą, zamiast żeby włościanin szedł po nią do dworu, udaje się do pokątnego doradzcy, w którego interesie leży właśnie sianie i krzewienie niezgody pomiędzy sąsiadami, by łowić ryby w mętnej wodzie.

Jakże inaczej rzecz się przedstawia po dokonanej separacyi! — Ustają zwady i procesa, włościanin czuje się bezograniczonym właścicielem swej zaokrąglonej zagrody, rwie się do pracy, bo mu jest milszą i bo mu zniesiona spólność pastwiska każe pamiętać o bydełku a nie czekać w zimie, aż pierwsza trawka się nie pokaże, — i dalej z niem w pole! choć tam licho się pożywi i po dalekich wygonach i rozległych a zaniedbanych błoniach bezużytecznie gnój rozprasza; czuje on więc potrzebę pracy, ale też potrzebę pomocy i dobrej rady, — gdzież się po nią uda, jeżeli nie do wyrozumiałego a światlejszego swego sąsiada, a dawniejszego dziedzica? — teraz patrzy na niego innym okiem. Ten zaś, jeżeli zna stanowisko, jakie w hierarchii gmin wiejskich zajmować winien, nie odrzuci go od siebie, lecz doradzi lub i wesprze, a tak stanie się pochodnią światła i dobrobytu, do której będą się garnąć ci, co zaczną uczuwać potrzebę światła, a taki dopiero stosunek może się stać pierwszym zawiązkiem kółek włościańskich, na normalnych zdrowych zasadach opartych.

Przy sposobności takich separacyi dałyby się uregulować i zaprojektować nowe dogodne drogi i rowy lub kanały, coby ułatwiło wiele pożytecznych melioracyi, na które sz. autor korespondencyi, słusznie zwraca uwagę. A owe wielkie prawie bezużytecznie leżące wspólne obszary dałyby się należycie wyzyskać, przez co dochód krajowy nie małoby się zwiększył. Wszakże już p. A. Popiel w świeżo wyszłem dziele swem „o hodowli bydła“ wykazał statystycznie znaczną ilość takich obszarów pastwiskowych na role i łąki przydatnych, a dziś liche zyski przynoszących.

To też głos sz. korespondenta z nad Dunajca, oby nie został głosem wołającego na puszczy!

Lat temu blisko 10 poproszony przez jednego z dzisiejszych obywateli Galicyi, a dawniejszego właściciela we W. ks. Poznańskiem o wskazanie praw i przepisów, na mocy których tutaj separacya przeprowadzoną została, uczyniłem zadość wezwaniu, ale od tego czasu nie doszła mnie o odnośnej ustawie dla Galicyi wiadomość, snać tamtejsze sejmy uważały inne sprawy za więcej naglące, jak sz. korespondent zauważył. A szkoda, — boby już może dzisiaj inny był istniał stosunek pomiędzy obywatelem a włościaninem, taki, jak on tutaj obecnie istnieje na pożytek stron obydwóch i ma najjawniejszy wyraz w licznych przez najgorliwszych obywateli wspieranych i błogie owoce przynoszących kółkach włościańskich.

Zdawało się i tutaj początkowo, że wraz z zniesieniem wszelkiej wspólności, zniknie wszelka wzajemność pomiędzy stronami, tymczasem po zrozumieniu interesu, zaczął się tworzyć nowy, na wzajemnem przeświadczeniu oparty węzeł, który od roku do roku coraz silniej się ścieśnia, a jeżeli rząd tutejszy może chciał i sądził inaczej, to przeciwnie widzi się dzisiaj srodze zawiedzionym.

Dlaczego przykład z naszych stosunków nie oddziałał dotąd na obywatelstwo galicyjskie i nie zagrzał

go do czynu? — tego zaiste trudno zrozumieć, jest to dla nas tutaj prawdziwą zagadką.

A. L.

Z okolic Frysztaku.

Oziminy, tak rzepak, jak pszenica, żyto i koniczyny wyszły po zimie tak pięknie i obiecująco, że dawno już o tym czasie nie widzieliśmy ich w takim stanie.

Po dłuższych mgłach deszczami przeplatanych, nastąpiła pogoda i siewy wicsenne w jak najlepszych warunkach gleby całą siłą rolnicy rozpoczęli, a tam gdzie są gorzelnie, sadzą już ziemniaki.

A. Golczewski.

Od Wydziału Towarzystwa rolniczego okręgowego rzeszowskiego

Na posiedzeniu swojem w dniu 21 marca r. b. uchwalono zwołać walne zgromadzenie wszystkich członków na wtorek dnia 22 kwietnia 1884 r. o godzinie 11 rano w biurze Towarzystwa.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie posiedzenia.
2. Odczytanie protokółu z ostatniego ogólnego posiedzenia.
3. Sprawozdanie komisyi skontrującej (spraw. ks. kanonik Sroczyński).
4. Wybór Prezesa.
5. Wybór dwóch Członków Wydziału.
6. Sprawozdanie z ogólnego zebrania Delegatów w Krakowie (spraw. p. K. Doliński).
7. Sprawa Kółek rolniczych (ref. ks. kanonik Sroczyński).
8. Statut wzorowy (ref. Stanisław Jędrzejowicz).
9. Rozdział subwencyi Ministeryalnej t. j. 500 złr. na zakupno buhaji dla włościan i 200 złr. na buhaja dla obory większej własności.
10. Wniosek Sekcyi ogrodniczej (spraw. prof. Godzień).
11. Odczyt Dra M. Nowickiego o rybołówstwie i projekt utworzenia sekcyi rybackiej.
12. Wnioski Członków.

Rzeszów, dnia 30 Marca 1884.

Z Wydziału Towarzystwa rol. okręg. rzeszowskiego.

Zastępca Prezesa:

Stanisław Jędrzejowicz.

Wiadomości literackie.

Przegląd ważniejszych dzieł polskich z dziedziny rolnictwa, które się ukazały w roku zeszłym i bieżącym.

Podręcznik do hodowli bydła rogatego — według najnowszych dzieł opracowany przez Antoniego Popiela. — Kraków. — 1883 r. — Jest to dzieło trzytomowe, równie obszernie i wyczerpująco rzecz traktujące jak poprzednie, któreby nazwać można bardzo staranną i dość systematycznie ułożoną kompilacyą wszystkiego, co się w obcej literaturze o hodowli bydła ukazało. Napisane jasno i wielu, chociaż nie najlepszemi rycinami objaśnione, zarówno dla hodowców wykształceńszych, jak dla rutynistów jest przystępnem i użytecznem. Dział zaś o nabiale traktujący, zawiera wiele ciekawych rzeczy także i dla gospodyń naszych.

Po wyłuszczeniu zasad żywienia, znaczenia materyi i siły, wymiany pierwiastków w organizmie bydlęcym, uwydatnia sz. autor konieczność trzymania się pewnych norm w karmieniu, wskazując przytem na słynne normy Dr. Grouvena, zastosowane w znanej broszurce A. Lubomęskiego do praktycznego użytku, i wyjaśnia stanowisko Galicyi, jako własnego kraju, wobec postępowej hodowli bydła w innych krajach Europy. Ubolewa przytem słusznie nad licznymi, bezużytecznie prawie leżącymi obszarami tamże, które po części tylko za liche pastwisko służąc w braku separacyi czyli t. z. komasacyi ku wspólnemu użytkowi, po dokonaniu odpowiedniego podziału, dałyby się łatwo zamienić zdaniem jego, na żyzne role i bujne łąki. Twierdzenie to opiera sz. autor na danych statystycznych.

Dział o chorobach, leczeniu i zapobieganiu im, znalazł w tem dziele także należyte uwzględnienie, przyczem nie zapomniał autor wspomnieć o niedawno wymyślonych rurach, jakoby pompach gutaperchowych do wyciągania gazów z bydła wzdętego, również nie zapomniał i ułożyć na przypadek wszelkich przypadłości, doraźnej apteczki domowej.

Jest to zatem dzieło dla każdego hodowcy polecenia godnem.

Dr. Antoniego Sempołowskiego dziełko **„Ogólna uprawa roli“** które również w r. z. wyszło w Warszawie pod redakcyą tamtejszej „Gazety rolniczej“, stanowi dla rolnika jako takiego, niemniej ważny podręcznik. Rzecz krótko a gruntownie traktowana, proces powstania powierzchni jasno przedstawiony, główne pokarmy roślin wyłuszczone, znaczenie analizy dla rolnictwa uwydatnione, życie i żywienie roślin ze stanowiska fizyologii wraz i funkcye pojedyńczych organów tychże należycie objaśnione, dalej uzasadniona jest potrzeba nawożenia i zasilania pól, a w tym celu zużytkowanie odpadków i odchodów. Prócz marglowania, wapnienia, szlamowania i nawożenia zielonego, podaje sz. autor szczegółowy opis nawozów sztucznych, jako i sposób właściwego ich zastosowania, tudzież odróżnienia prawdziwych od sfałszowanych.

Pomimo zebrania całéj treści w szczupłe stosunkowo ramy umieszczone jest w tem dziełku wszystko, co tylko dotąd nauka zbadała, a każda kwestya opartą jest na podstawie naukowej i stylem jasnym i każdemu zrozumiałym określona.

Książka Konrada Wodzińskiego **„O kuciu koni“** wydana w r. z. we Warszawie, nakładem Towarzystwa wyścigów konnych w Królestwie.

Autor podawszy na wstępie anatomię nogi i kopyta, wyłuszcza różne w różnych krajach tegoż sposoby, opisuje urządzenie dobre, kuźni wraz z wszystkiemi do okucia potrzebnymi przyborami.

Książka ta, jakkolwiek w „Gazecie roln.“ warszawskiej za ostro może skrytykowana, ma wszakże, jako rodzaj monografii, tę zaletę, że poucza nas o właściwem pielęgnowaniu kopyta końskiego, co rzecz ważna, niemniej, że powiadamia nas, w jaki sposób dać nie dosyć rzeczy świadomemu kowalowi potrzebną instrukcyę, co do należytego okucia konia.

F. K. Mazura **„Karczma“** jest małej objętości, ale treściwie napisana broszurka, która wyszła nakładem księgarni Paprockiego w r. z. we Warszawie. Autor proponuje w niej zakładanie sklepów, czyli austeryi po wsiach kosztem spółek, w którychby włościanin najgłówniejsze swe potrzeby zaspokoić był w stanie, a w których wódka tylko pod kontrolą sprzedawaną być winna, podczas gdy obok mniej szkodliwego piwa, czasopisma, równie i książki, mogłyby służyć ku pożytecznej rozrywce odwiedzających karczmę.

Gospody takie, z których autor swój wzór bierze, pozakładane już są i istnieją z wielkim pożytkiem dla ludu w innych krajach, jak n. p. we Francyi, Niemczech, a nawet i u nas w Królestwie Polskiem, to też zapewne niemniej przydaćby się mogły dla ludu w Galicyi.

E. Jankowskiego **„Sad przy chacie“** również we Warszawie w r. z. wydana broszurka, bardzo pouczającej jest treści. W nader jasnym i dla włościańskich posiedzicieli przystępnym stylu, poucza autor tychże o zakładaniu sadów i ogrodów przy domu, o sadzeniu, szczepieniu i pielęgnowaniu drzewek, niemniej i o zyskach, któreby pominąwszy już upiększenie zagród, ztąd osiągnąć mogli. Wystawia słusznie większą przyjemność życia, ochronę zagród i budynków od wiatrów, a wreszcie pomnożenie się ptaków, jako śpiewaków polnych i tępicieli owadów. Broszurkę nadto objaśnia dwadzieścia dobrych drzeworytów.

Dra Tadeusza Rutowskiego **„Przemysł cukrowniczy, jego wpływ na rolnictwo i t. d.“** — Kraków. — 1883 r. — Nakład autora. — Jest to bardzo gruntownie na podstawach ekonomiczno-społecznych opracowana broszura, popierająca swe wywody datami statystycznemi w sposób przekonywujący. Szan. autor obejmuje w swej pracy, jak w ogóle całego świata, tak w szczególności całej Europy przemysł cukrowniczy, postępując za jego śladem trop w trop aż do stanowiska obecnego i wykazując na starannie zebranych liczbach, jak wraz z krzewieniem się cukrownictwa wzrasta ogólny każdego kraju, względnie okolicy dobrobyt, a w przeświadczeniu tego sądzi i konstatuje, że i Galicya nie w mniej pomyślnych od innych krajów znajduje się warunkach, byle się nie opierała dłużej prądowi racyonalnego postępu. Jest to więc, zresztą bardzo jasno nakreślone dziełko, polecenia godne.

Ag.

Pytania i odpowiedzi.

ODPOWIEDŹ na pytanie 25te Nr. 11 „Tygodnika“. Fermentacyą ośmiogodzinną, w dobrze urządzonej gorzelni uważam za korzystną i dogodną.

Korzystną: gdyż przy odświeżaniu rozstworu wytwarzają się kwasy sprzyjające do rozpuszczania ciał proteinowych, przez co zyskuje się większą ilość drożdży i silniejszych. Dekstryna przy warunkach takich łatwiej zamienia się w cukier, a następnie w alkohol, rozumując na podstawie obliczenia, że ten sam procent spirytusu otrzymuje się, jak przy dłuższej fermentacyi.

Dogodną: gdy kampania gorzelniana w porze cieplejszej t. j. wczesnej jesieni rozpoczęta, a późną wiosną się kończy, chłodząc zacier na chłodniku zwykłym, unika się kwaśnienia szkodliwego. Podtrzymanie drożdży głównych do dalszego rozwoju łatwiejsze i pewniejsze bez użycia lodu, który z trudnością i z kosztem jest nieraz połączone.

Na drugie pytanie zwykłe obliczenie najlepiej wskaże, w jakiej wartości traci się produkt, zyskując na podatku konsumcyjnym lub odwrotnie.

PYTANIE 27-me. Ile z jednego kilo skrobi, ekstraktu, jako też z opodatkowanej całej objętości naczyń fermentacyjnych na jeden hektoliter odsetków litrowych spirytusu otrzymać można, przy dwóch, trzech, i czterech zacierach na dobę?

Z nad Wisły.

Rozmaitości.

358 cukrowni w roku 1882/3 było czynnych w obrębie cłowym niemieckim — 15 więcej niż w roku poprzedzającym. Cukrownie te przerobiły 87½ miliona centnarów metr. buraków, w stosunku do 62 milionów w kampanii poprzedniej, co dowodzi, że wiele dawnych fab yk znacznie rozszerzonych zostało. W kampanii 1883/4 r. było czynnych w Niemczech 20 nowych cukrowni, do której to liczby przybyć mają w przyszłorocznej kampanii jeszcze 32 nowe cukrownie. Wobec tej cukromanii, pytanie, czy nie nastąpi niebawem nadprodukcya cukru i ztąd konieczny upadek przemysłu cukrowniczego.

Z Ziemianina Nr. 6 z r. b.

Owies triumfalny (Triumphhafer). W Nr. 12 „Wien. landw. Zeitung“ znajduje się drzeworyt wyobrażający dwie wiechy owsa, przypominające budową owies węgierski. Jest to jednak produkt amerykański, sprowadzony przez erfurtską firmę C. Platz et Sohn w roku przeszłym, po cenie 40 złr za kilo, oryginalnego nasienia. Owies ten był w ogrodzie tej firmy uprawiony i to w rzędach na 24 cm. od siebie oddalonych, ziarnko od ziarnka w rzędach na 12 cm. i powschodził doskonale. Ziarna dawały po 8—12 i więcej ździebeł, na których wykształcały się ogromne wiechy; niektóre z tych wiech dały przeszło 1000 ziarn. Wysokość ździebeł była od 1—30 do 1—50 m. i były takie tęgie, że pomimo kilkakrotnych ulew i ciężaru wiech, wcale się nie pokładły. W bieżącym roku można już u wzmiankowanej firmy nabyć tego owsa 1 kilo po 5 złr. 50 ct.

Z Rolnika Nr. 10 z r. b.

Nadesłane.

Treść.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **Antoni Bocheński**. — Druk Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem J. Gadowskiego.